

4 Pierwszy List do Koryntian (9 stycznia 2017)

Pochwalony Jezus Chrystus ... W imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolica Mądrości ...

Droży państwo! Kolejny raz, czwarty w tym roku akademickim bardzo serdecznie państwa witam. Na samym początku oczywiście najlepsze noworoczne życzenia dla wszystkich. Życzenia zdrowia, wszystkiego, co dobre tak, żeby ten rok 2017 był dla nas wszystkich jak najlepszy, jak najspokojniejszy. Prosić o to trzeba i Pana Boga, i starać się również to samo osiągnąć od ludzi. Bardzo się cieszę, że znowu jesteśmy, dzisiaj w samym środku zimy. Temat będzie trochę cieplejszy, bo przeniesiemy się do Koryntu, gdzie o tej porze roku jest ciepiej, i do Efezu, gdzie Apostoł Paweł napisał swój Pierwszy List do Koryntian. I tak, jak do tej pory, tak również teraz w styczniu zatrzymamy się nad takim tematem ogólnym, który brzmi:

Upada sam Kościół, jeśli nie znamy Jezusa.

Czyli mówiąc inaczej: wtedy jesteśmy sobą, wtedy jesteśmy chrześcijanami, kiedy poznajemy, i coraz lepiej poznajemy Jezusa. I drogą naszą do poznawania Jezusa będą pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, które zostały założone przez św. Pawła Apostoła w samych początkach naszej wiary. Listy, które czytamy i które rozważamy, pisane do żywych Kościołów, wspólnot chrześcijańskich, których część przetrwała do dnia dzisiejszego. Te Listy są i w naszych czasach doskonałym punktem orientacyjnym i podstawą do tego, byśmy bardziej byli sobą.

Dzisiaj mamy refleksję nad bardzo długim Listem, który państwo wielokrotnie słyszą w kościele we fragmentach podczas liturgii. Natomiast dzisiaj skupimy się na tym Liście nie tyle po to, żeby analizować jego treść, ile raczej żeby uchwycić pewne analogie, podobieństwa, zbieżności między tym, co działo się w początkach Kościoła, a tym, co dzieje się dzisiaj. Byśmy zobaczyli że bardzo często jest tak, że możemy się postawić w położeniu tamtych ludzi, i że to położenie pod wieloma względami nie różni się od naszego.

Wobec tego zaczniemy od samego początku. Pierwszy List do Koryntian, jak sama nazwa wskazuje, był skierowany do mieszkańców Koryntu. Korynt leży w Grecji na Półwyspie Peloponeskim. Do dnia dzisiejszego zachowały się pozostałości starego Koryntu, i jest nowy Korynt. W starożytności było to wielkie miasto portowe, które wyróżniało się od innych tym, że miało porty po obydwu stronach lądu. Od strony wschodniej było otwarcie w kierunku Azji Mniejszej, Syrii i Palestyny, a od strony zachodniej w kierunku Italii, i dalej Hiszpanii. To doskonałe położenie Koryntu powodowało, że mieszkali tam ludzie, którzy też pod wieloma względami różnili się od innych. Miasto słynęło przede wszystkim z niezbyt dobrej reputacji. Państwo znają na pewno powiedzenie o „córach Koryntu”. Otóż Korynt słynął z tego, nazwijmy to umownie: przemysłu rozrywkowego, w całym starożytnym świecie. I można się tylko dziwić, że właśnie w tym mieście Paweł nie tylko pozostał przez półtora roku, ale również miał bardzo duże sukcesy misyjne i ewangelizacyjne.

Ale bardzo szybko okazało się też, że do tej wspólnoty pierwszych wierzących w Jezusa Chrystusa w Koryncie, bardzo wcześnie zakradły się rozmaite problemy, rozmaite trudności i wyzwania. I tak dochodzimy do pierwszej konkluzji. Otóż nie możemy sobie wyobrażać Kościoła, także w naszych czasach, jako jakiejś wspólnoty idealnej. Takiej, w której nie ma żadnych napięć, konfliktów, problemów, wyzwań. One zawsze były, i zawsze są. Oczywiście im jest ich mniej, tym lepiej. Ale nie możemy sobie wyobrażać, że należymy do jakiegoś Kościoła anielskiego albo niebiańskiego, w którym wszyscy chcą dobrze, i w którym wszyscy żyją dobrze. Przykład Koryntu nam pokazuje, że ludzie chcą dobrze, wierzący chcą dobrze, ale jednocześnie życie stawia ich wobec problemów, z którymi nie zawsze potrafią się uporać.

Otóż cóż takiego dokonało się w Koryncie, kiedy był tam Paweł Apostoł? Mówiliśmy o tym raz i drugi, a dzisiaj streszczę to bardzo krótko. Otóż Paweł przybył do Koryntu w roku 51, mniej więcej 18 lat po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Zwrócił się najpierw do Żydów. Powiedzieliśmy na ostatniej konferencji, że działalność misyjna Pawła była skierowana najpierw do Żydów, do wyznawców judaizmu. Zresztą on też był Żydem. Powiedzieliśmy miesiąc temu, i dzisiaj do tego krótko wracam, że dziś pojawiają się w Kościele tendencje, kierunki które twierdzą, że Ewangelia i posługa misyjna Kościoła może być skierowana do wszystkich, ale nie do Żydów! Dlatego że Żydzi, wyznawcy judaizmu — mówi się tak — mają własną drogę zbawienia, drogę zbawienia bez Chrystusa. Żeby streścić te domysły, te głosy, to mówi się że być może inni ludzie,

jak my, potrzebujemy Syna w drodze do Ojca. Natomiast Żydzi Go nie potrzebują, bo zawsze byli, i są, z Ojcem.

Z tego by wynikało, że Jezus Chrystus ma znaczenie dla wszystkich, ale nie dla Żydów. Mogą się państwo spotkać z takimi opiniami również w następnym tygodniu przy sposobności kolejnego dnia judaizmu w Kościele katolickim w Polsce. Odpowiedź na to jest krótka. Ta mianowicie, że przykład Pawła, i ewangelizacja skierowana przez Pawła do ludu Bożego wybrania, którym był i pozostaje Izrael, świadczy że we wszystkich pokoleniach, również i w naszych czasach, musimy powtarzać i mieć świadomość, że Jezus Chrystus jest jedynym i prawdziwym zbawicielem całej ludzkości, i każdego człowieka. Jeżeli więc Żydzi osiągają zbawienie — a nie możemy przecież tego wykluczyć, bo Jezus Chrystus przelał krew na krzyżu za każdego człowieka — to osiągają je również dzięki Jezusowi Chrystusowi.

A w Koryncie dokonało się coś nowego, co dla Pawła było bolesne. Mianowicie kolejny raz skierował się do Żydów, do swoich rodaków, ale oni jego ewangelizację, oni jego słowo odrzucili. I gdy tak się stało, Paweł zareagował bardzo mocno, bardzo dosadnie. Otóż Paweł powiada w ten sposób (DA 18,6): „Jam nie winien tego, co się stało. Krew wasza na waszą głowę. Od tej chwili pójdę do pogan.”

Otóż właśnie w Koryncie Apostoł Paweł ukierunkowuje inaczej swoją pracę misyjną. Widząc, że znacząca część Żydów odrzuca Ewangelię, ma kierować się do pogan. I jednocześnie przeżywa ogromny kryzys, przeżywa ogromne trudności. Mianowicie odczuwa lęk dlatego, że ten świat pogański w starożytności był po pierwsze bardzo liczny, po drugie Paweł go nie znał do końca. I gdy w Koryncie odczuwa lęk, wtedy ma nocne widzenie, w którym słyszy (DA 18,9-10):

Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić, dlatego że wiele ludu mam w tym mieście.

I wtedy Paweł zrozumiał, że jego praca ewangelizacyjna wśród pogan, jego głoszenie Ewangelii nie jest tylko jego dziełem. Jest również dziełem Tego, którego głosi w swoim nauczaniu. I upłynęło mniej więcej 3 – 4 lata. Paweł przebywa w Efezie. Był w Koryncie przez półtora roku. To jak na niego bardzo długo, bo on nigdzie miejsca nie zagrzał. Teraz przebywa w Efezie i cały czas nasłuchuje wiadomości z Koryntu. To jest kolejny bardzo ważny krok w naszej refleksji. Nie wystarczy kogoś pozyskać dla wiary, trzeba również śledzić jego dalsze losy. Dzisiaj mamy inne czasy, niż w starożytności. Ale wielu ludzi przyjmuje nie tylko chrzest, ale inne rozmaite sakramenty, a więc małżeństwo, a więc Eucharystię, a więc kapłaństwo. Ale potem ci, którzy w tym uczestniczą, właściwie nie bardzo interesują się ich losami. Doskonale to państwo widzą na przykładzie małżeństwa. Zawarcie małżeństwa odbywa się w radosnej, podniosłej atmosferze. Składane są bardzo piękne życzenia. A kiedy ci małżonkowie stają wobec rozmaitych przeciwności, to okazuje się, że pozostali sami. A ci, którzy bawili się na weselu, obserwują nieraz z nutą ironii, albo z kpiną to, co się dzieje w ich związku. I można to odnieść do wszystkich innych sakramentów, np. do Eucharystii. Dzieci idą do pierwszej komunii w naszych polskich warunkach w 2 – 3 klasie. Ale gdy za rok przychodzi obchodzić rocznicę tej komunii, pojawiają się już bardzo nieliczni. A co się potem z dziećmi dzieje w 4, 5, 6 klasie, albo jako ludzie młodzi, to już jakby nie interesuje specjalnie nawet tych najbliższych.

Otóż z Pawłem było zupełnie inaczej. On nie tylko głosił Ewangelię, ale był szczerze zainteresowany tym, co dzieje się z tymi wiernymi później, i nasłuchiwał wiadomości. W Pierwszym Liście do Koryntian mamy wskazówki z których wynika, że jego informatorką była np. kobieta imieniem Chloe, która być może prowadziła jakiś handel między Koryntem a Efezem, i ona przynosiła mu różne wiadomości. Też jest ciekawe, że nie miał tych wiadomości od przełożonych w tamtym Kościele, ale miał od ludzi, którym ufał. Jest kilka innych wzmianek z których wynika, że wiele razy podczas swojego pobytu w Efezie dowiadywał się, interesował się wszystkim, co się działo w Koryncie.

I pod koniec swojego pobytu, gdy przygotowywał się do opuszczenia Efezu, pisze długi List. Bibliografią, komentarzami na temat Pierwszego Listu do Koryntian umieszczonymi w szafach bibliotecznych, moglibyśmy zapełnić całe pomieszczenie, w którym się znajdujemy. Literatura jest przeobfita. Jedni komentatorzy mówią tak. Niemożliwe jest, żeby Paweł napisał tak długi list —

bo on ma 16 rozdziałów — za jednym razem. Wobec tego ten List składa się z kilku mniejszych, którymi odpowiadał na doraźne potrzeby. A później zostały one połączone w jedno długie pismo.

Inni mówią, i ta opinia wydaje mi się bardziej solidna, że Paweł dowiadywał się w dłuższym okresie czasu o tym, co działo się w Koryncie, pisał swoje pismo, a dokładniej: dyktował Pierwszy List do Koryntian, bo już na tym etapie miał ogromne kłopoty ze wzrokiem. Trwało to pewnie przez parę tygodni, a może nawet miesięcy. A więc w tym Liście zmienia się nastrój, zmienia się atmosfera, zmieniają się problemy. A potem całe to pismo zostało złożone razem.

Spróbujmy się przyjrzeć temu, jak wyglądało życie tej bardzo wczesnej chrześcijańskiej wspólnoty. Zwróć państwo uwagę, zapowiadam to już teraz, że w centrum tego Listu nie są ani Koryntianie, ani Paweł, czyli ani adresaci, ani autor, tylko w centrum tego Listu jest Jezus Chrystus. Paweł nadal jest głosicielem Chrystusa. Przedtem głosił Go słowami i świadczył o Nim, a teraz o Nim pisze. I pisze w nawiązaniu do konkretnych wyzwań i problemów. Jakie to są wyzwania i problemy? Otóż rozpoczyna w sposób, który jest dla niego bardzo charakterystyczny. Będziemy musieli tylko niektóre wątki wybrać dlatego, że List jest bardzo długi. Rozpoczyna tak (1 Kor 1,1-2):

Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat, do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wspólnie ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ich i naszego [Pana].

Paweł nie pisze sam, jest ich dwóch. Również Sostenes, który wcześniej był przełożonym synagogi, nawrócił się na chrześcijaństwo, właśnie w Koryncie przyjął wiarę w Jezusa Chrystusa, i towarzyszy Pawłowi, jest przy nim w Efezie. Być może ten Sostenes zawiózł ten List do Koryntian. I Paweł na samym początku go uwiarygodnia. Chce powiedzieć, że Sostenes jest łącznikiem między Apostołem, a tą wspólnotą. Ale zwróćmy uwagę na pewien szczegół. Otóż Paweł kieruje te swoje pouczenia do konkretnej wspólnoty, do chrześcijan Koryntu. Ale jednocześnie daje im poznać, że oni są wszczepieni w Kościół, i są związani ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Jezusa Chrystusa. Upłynęło ok. 20 lat od męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a Ewangelia zatoczyła już szerokie kręgi. I Paweł chce powiedzieć tej wspólnotie stosunkowo nielicznej, bo liczącej wtedy pewnie kilka setek wiernych, że są częścią wielkiego organizmu, wielkiego ciała Kościoła. Otóż wiemy, że Kościół ma swoją strukturę. Są parafie, są diecezje, są Kościoły poszczególnych języków i kultur. Ale nawet wtedy, kiedy zbieramy się teraz, jesteśmy częścią potężnego organizmu. Bo są chrześcijanie na całym świecie, którzy wyznają Chrystusa tak, jak my. Nie jesteśmy w tym wszystkim osamotnieni. Wobec tego to, co nas dotyczy, dotyczy również innych. To, co dotyczy innych, dotyczy również nas. Dzięki Bogu w naszych czasach ta świadomość wzrasta coraz bardziej. Słyszeli państwo o pięknej inicjatywie, która jest organizowana przez Caritas Polska, która się nazywa „Rodzina rodzinie”. Rodzina, albo poszczególne osoby, deklarują kwotę od 20 do 500 zł miesięcznie, którą będą wspierać rodzinę syryjskich chrześcijan. Wiadomo że tam, w sytuacji po wojnie, ludzie są niezwykle biedni. Ktoś z nas mógłby pomyśleć: co nas łączy z chrześcijanami syryjskimi? Otóż łączy nas to, że jesteśmy jednym Kościołem, jedną wspólnotą wyznających Jezusa Chrystusa. I Paweł daje tej małej korynckiej wspólnotie poczucie jedności z całym Kościołem.

U nas, w Polsce, to poczucie wzrosło od pontyfikatu Jana Pawła II, wcześniej takiej żywej świadomości nie było. Byliśmy dość zamknięci z rozmaitych powodów, i politycznych, i społecznych, i innych. Dopiero pontyfikat Jana Pawła II otworzył nam oczy na innych ludzi, na inne kultury, także na chrześcijan innych wyznań, obserwowaliśmy pielgrzymki papieża. I kolejni papieże też idą tym tropem. Bardzo ważne jest mieć świadomość, że jesteśmy częścią wielkiej całości, którą jest Kościół.

I Paweł przechodzi do konkretów. Te konkrety, o których będzie mówił, jak można by powiedzieć, jak na tarczy widać doskonale i w naszych czasach. Otóż pierwszą sprawą, którą on porusza, to jest sprawa rozłamu we wspólnotie. Ta wspólnota korynckich chrześcijan była mała. Upłynęły zaledwie cztery lata od czasu, kiedy zostali nawróceni na wiarę w Chrystusa. I pojawiły się wśród nich rozłamy, pojawiły się rozmaite frakcje, pojawiły się rozmaite stronnictwa. Proszę posłuchać (1 Kor 1,10):

Myślę o tym, co każdy z was mówi: «Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa,

a ja Chrystusa». A przeto upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni, i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli.

Otóż jest to podstawowym wyzwaniem, największym zagrożeniem Kościoła, największym zagrożeniem każdej wspólnoty. Największym zagrożeniem społeczeństwa są rozłamy. Mamy teraz bolesny przykład tego kiedy obserwujemy, co się dzieje w sejmie. Kiedy widzimy do czego mogą prowadzić podziały, napięcia, konflikty. Jeżeli one odbywają się bardzo wysoko, to przenoszą się na zwyczajnych ludzi, przenoszą się na rodziny, dzielą rodziny. Doszło do tego, że nawet w Wigilię, czy święta, czy później, gdy spotykamy się ze sobą, to „tylko nie rozmawiajmy o polityce”. Aby nas to nie podzieliło między sobą.

Otóż to samo może dotyczyć Kościoła — nie tylko może dotyczyć, ale również dotyczy, także w naszej polskiej sytuacji. Myślę, że teraz jest odrobinę lepiej, ale był czas kiedy te stronnictwa, te frakcje, te napięcia były nie tylko widoczne, ale też bardzo bolesne. Dochodziło do rozłamów, do podziałów, w których jedni oskarżali drugich. Zauważmy: zjawisko nie jest nowe. Tak było od początku w Kościele. Ale właśnie dlatego musimy być specjalnie czujni.

Na czym te rozłamy polegały w czasach Pawła? Dla nas dzisiaj mogą wydawać się śmieszne, ale mają przełożenie również na naszą sytuację. Paweł mówi tak (1 Kor 1,13):

Myślę o tym, co każdy z was mówi: «Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa».

Otóż Paweł głosi Ewangelię, Apollos głosi Ewangelię, Kefas czyli Piotr również był w Koryncie. I poszczególni chrześcijanie szczycą się, a nawet chępią się tym, przez kogo zostali ochrzczeni. Kto jest ważniejszy? Rozumiemy, że analogie do takich podziałów, i do takich bolesnych napięć, mamy i w naszych czasach. Wobec tego Paweł stawia takie dramatyczne pytania. Bo doszło do tego, że nawet mylono głosicieli Chrystusa z samym Chrystusem. Doszło do tego, że ci, którzy głosili, byli ważniejsi niż Ten, którego głosili. Paweł stawia pytania retoryczne. Pytanie zostało zapisane, ale można próbować odczytać nastrój, stan ducha Apostoła, bo pyta tak:

Czy Chrystus jest podzielony? Czy Paweł został za was ukrzyżowany? Czy w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?

Otóż stawia pytania, na które odpowiedź jest klarowna. Ale nie tylko o teoretyczną odpowiedź chodzi, lecz o zapobieganie temu wszystkiemu, co tych chrześcijan między sobą dzieliło.

Skąd pochodzą te podziały? Z braku jedności, z pychy, z żądzy znaczenia więcej niż inni. Ale Paweł zastanawia się też nad innym zjawiskiem: „Skąd pochodzi sprzeciw wobec Ewangelii?”. Otóż trzeba zachować jedność we wspólnocie. Ale trzeba się również liczyć z tym, że Ewangelia rodzi opory. I wyjaśnia to w ten sposób — myślę, że to wyjaśnienie do dnia dzisiejszego jest niezwykle ważne (1 Kor 1,21-24):

Skoro bowiem świat przez mądrość

ale to jest taka ludzka mądrość

nie poznał Boga w mądrości Bożej, to spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących.

Na czym polega to głupstwo głoszenia słowa Bożego?

Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą.

Zauważmy jak Paweł diagnozuje sytuację w swoich czasach. Powiada: Żydzi chcą, żeby Ewangelię potwierdzać cudami, znakami. Paganie chcą, żeby Ewangelia była zgodna z ludzką mądrością, z filozofią. I dla jednych, i dla drugich Ewangelia jest głupstwem, a nawet zgorszeniem, bo w centrum Ewangelii jest ukrzyżowany Jezus Chrystus. I sprzeciw wobec Chrystusa to jest w gruncie rzeczy sprzeciw wobec jego krzyża.

Otóż w centrum wiary chrześcijańskiej jest krzyż Chrystusa. My przyzwyczailiśmy się do znaku krzyża. Ale dla tych wszystkich, którzy Ewangelii nie znają, widok Jezusa rozpiętego na krzyżu i świadomość, czy poznanie, że Ten rozpięty na krzyżu to nie tylko człowiek, ale także Bóg — otóż ta Ewangelia, ta prawda wiary napotyka na opór, i napotyka na sprzeciw. Na czym więc polega paradoks Bożego dzieła zbawienia? Na tym, że Bóg dokonał dzieła zbawienia w Chrystusie w sposób rażąco odmienny od tego, czego oczekiwali ludzie, i co wielu z nich jest w stanie przyjąć. I dalej Paweł powiada: a przecież ta mądrość krzyża, ta paradoksalna mądrość krzyża jest do przyjęcia. I stawia siebie jako przykład. On przeszedł długą drogę od prześladowcy Kościoła do wyznawcy Jezusa Chrystusa. Mówi o sobie, że on sam jest apostołem mądrości krzyża. I właśnie to wskazuje jako fundament do tego, by tą mądrością krzyża dzielić się z innymi.

Następnie przechodzi do nowego motywu. Mianowicie powiada mniej więcej tak: przyjęliście wiarę. Ale trzeba dokonać przejścia od wiary do zawierzenia Bogu. Od wiary w Chrystusa do zawierzenia Chrystusowi. To przejście wymaga dojrzałości. I zwraca się do Koryntian, do tych, których nawrócił, i wskazuje na rozmaite objawy ich niedojrzałości. I za główny objaw tej niedojrzałości uznaje podziały, jakie istnieją wśród nich. Daje im poznać że nie jest ważne, z kim się wiążą wśród głosicieli Ewangelii, a więc Paweł, a więc Apolos, a więc Kefas. Nie! Najważniejszy jest związek z Chrystusem.

Przenosząc to na nasze czasy. Również dzisiaj nie może być tak że ten, kto głosi Chrystusa, zaciemnia Go, albo staje się tak, jak ściana. Otóż ci, którzy głoszą Chrystusa, muszą być jak szyba, na której wzrok się nie zatrzymuje, tylko widzi więcej. I również wierni nie mogą się przywiązywać do tych, którzy są głosicielami Ewangelii. Bo sensem głoszenia Ewangelii, najważniejszym w całym tym dziele, jest Chrystus. I Paweł to cierpliwie tłumaczy, i wyciąga z tego również wnioski praktyczne. Proszę posłuchać zwłaszcza takiego rozważania, takich nauk, takich słów, które kieruje do Koryntian. Napisał tak (1 Kor 4,7):

Któż będzie cię wyróżniał? Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśli otrzymałeś, to dlaczego się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał

I teraz jest w jego piśmie nuta ironii (1 Kor 4,8-9):

Tak więc już jesteście nasytzeni, już opływacie w bogactwa. Zaczęliście królować bez nas! Otóż tak! Nawet trzeba, żebyście królowali, byśmy mogli współkrólować z wami. Wydaje mi się bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich, jakby na śmierć skazanych.

I teraz proszę posłuchać, jak przedstawia swój los, jak on sam siebie widzi. On, który poznał całe połacie starożytnego świata, on, który uczy innych, pisze o sobie tak (1 Kor 4,9-13):

Staliśmy się bowiem widowiskiem światu, aniołom i ludziom; my głupi dla Chrystusa, wy mądrzy w Chrystusie, my niemocni, wy mocni; wy doznajecie szacunku, a my wzgardy. Aż do tej chwili łakniemy i cierpimy pragnienie, brak nam odzieży, jesteśmy policzkowani i skazani na tułaczkę, i utrudzeni pracą rąk własnych. Błogosławimy, gdy nam zlorzeczają, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają. Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i odrazą dla wszystkich aż do tej chwili.

Pisze bardzo mocno bo widzi, że głoszenie Ewangelii, tej prawdziwej Ewangelii z tym sednem, które stanowi ukrzyżowanie i krzyż Jezusa Chrystusa, nie tylko sprawia przeciwności, ale również prowadzi do upokorzenia. Otóż tradycja nauczania pogardy wobec Kościoła, i wobec tych, którzy głoszą Ewangelię, jest bardzo długa. I dzisiaj też nie brakuje przejawów tego nauczania pogardy.

W naszych czasach w ostatnich latach otrzymało nazwę hejtowania. Hate to po angielsku *nienawidzić*. Hejtowanie to zasiewanie nienawiści, sianie wrogości. Kto z państwa zagląda czasami do internetu, który jest takim miejscem, gdzie można pomieścić wszystko, może zobaczyć ile tam się wylewa żółci, również pod adresem Kościoła, wiary, chrześcijaństwa, Chrystusa, i tych, którzy Go głoszą. I Paweł był świadomy tego. To było w starożytności. Nie było internetu i hejtowania, ale istniała wrogość, której skutki były dla niego bardzo bolesne. I on to przyjmuje. Otóż każdy, kto głosi prawdę Ewangelii, musi liczyć się ze sprzeciwem.

I następuje druga część jego Listu. Ma ona dość specyficzny charakter. Mianowicie Paweł obserwuje życie Koryntian i dowiaduje się, że w tej wspólnocie dzieją się trzy niedobre rzeczy. I zatrzymuje się nad każdą z tych rzeczy. One wszystkie mają jedno wspólne. Mianowicie chrześcijanie tamtejsi są w większości pogańskiego pochodzenia. Wcześniej nie znali, nie mieli moralności takiej, jaką mieli Żydzi, wynikającej z dziesięciu Bożych przykazań. Otóż wyznawcy judaizmu w tamtych czasach byli moralnie dojrzałsi, lepsi. Bo od wielu setek lat kierowali się Dekalogiem, a przynajmniej mieli świadomość, że powinni żyć według Dekalogu. Paganie tego nie mieli, sposób życia pogan był rażąco inny. I oto przyjęli chrzest. I wraz z tym chrztem przynosili do chrześcijaństwa swoje dawne zwyczaje. I Paweł wskazuje na trzy, rozpoczyna tak (1 Kor 5,1):

Słyszysz się powszechnie o rozpuście między wami, i to o takiej rozpuście, jaka się nie zdarza nawet wśród pogan; mianowicie, że ktoś żyje z żoną swego ojca.

Nie jest napisane: „z własną matką”, tylko „z żoną ojca”. Ojciec zapewne się nie nawrócił, nie był chrześcijaninem. Wobec tego była inna kobieta, odpowiednio młodsza, która nie była matką tego chrześcijanina. I wobec tego słyszymy o przypadku kazirodztwa. I to się odbywa w obrębie wspólnoty chrześcijańskiej. I Paweł ostro się temu sprzeciwia, mamy w 5 rozdziale rozwinięcie tego. Powiada: „tego nie ma nawet wśród pogan”.

Sprawa druga, nad którą się zatrzymuje, to rozstrzygnięcie swoich sporów, sporów między wierzącymi, przed sądami pogańskimi. Czyli nieumiejętność rozstrzygnięcia sporów i konfliktów we własnej wspólnocie. Paweł widzi w tym coś niedobrego. Bo przywracanie sprawiedliwości powinno się odbywać we własnej wspólnocie.

I trzeci zakres problematyki, to problematyka obyczajowa. Chodzi o rozmaite niedobre zwyczaje, które wtargnęły, weszły do życia tej wspólnoty. Spróbujmy to nieco zaktualizować. Otóż w naszych czasach, w ostatnich latach, nasiliła się dyskusja wobec statusu i postępowania z małżeństwami niesakramentalnymi. Pojawiają się głosy, że trzeba ludziom wychodzić naprzeciw. Trzeba ludzi sprowadzać do Pana Boga, nawet jeżeli to odbiega od dotychczasowej praktyki. Pojawiają się głosy, że przecież Kościół nie może być miejscem opresji, że ludzie powinni czuć się dobrze. Wobec tego należy również dopuścić Eucharystię w związkach niesakramentalnych. Posłuchajmy innych głosów. W Południowej Afryce biskupi odpowiadają na to tak:

Problem rozwodów to jest problem, który istnieje w Europie, Ameryce, i w krajach bogatych. Tam, gdzie są ludzie biedniejsi, w Afryce, w zasadzie rozwodów nie ma. Ale nie ma ich również z innej przyczyny. Dlatego, że w wielu rejonach Afryki istnieje poligamia, a więc jeden mężczyzna ma dwie, trzy, a jak go stać, to i więcej żon. Sprzyja temu fakt, że rodzi się odpowiednio dużo dziewcząt. A więc trzeba je — przepraszam za wyrażenie — „zagospodarować”, żeby nie były same.”

I konkludują w ten sposób:

Jeżeli wy w Europie i w Ameryce chcecie dopuścić małżeństwa niesakramentalne, to dlaczego my w Afryce nie mielibyśmy udzielać komunii tym, którzy żyją w poligamii? Dlaczego rozwód i żony, które następują potem, to sytuacja lepsza niż wielożenstwo, które ma miejsce w jednym czasie?

Proszę zauważyć w jaką stronę idzie etyka małżeńska, i etyka życia małżeńskiego w naszych czasach. Paweł stawał wobec zupełnie innych problemów. A my w naszych czasach stajemy wobec całkowicie nowych nacisków, i całkowicie nowych problemów. A więc jeżeli chcemy „użyć” doli rozwiedzionych, to konsekwentnie powinniśmy również „użyć” doli poligamistów. Niech i oni nie czują

się „odrzuć”. Widzą państwo na czym polega problem? Jakie są dyskusje? Otóż my patrzymy na rozmaite trudności przez pryzmat swojej własnej kultury, swoich własnych uwarunkowań. A gdzie indziej w świecie są zupełnie inne problemy. Ale tak czy inaczej analogiczne do naszych. Konsekwentnie, gdyby zapytano Pawła jak zachować się wobec jednej i drugiej sytuacji, to gdybyśmy chcieli przełożyć Pierwszy List do Koryntian na nasze czasy, to Paweł stanowczo odrzuca i rozwody, i związki poligamiczne. Jeżeli więc są tacy, którzy idą w jednym i w drugim kierunku, to muszą mieć świadomość, że jest to zerwanie z nauczaniem Chrystusa, i z nauczaniem św. Pawła. Gdy państwo będą chcieli bliżej przyjrzeć się tej problematyce, proszę sięgnąć do rozdziału 7. Zwłaszcza ten rozdział jest poświęcony małżeństwu, życiu rodzinnemu, sprawom związanymi z cielesnością, płciowością, a także statusowi bezżeństwa i wdowieństwa. I te nauki, te rozstrzygnięcia, które Apostoł daje, pozostają aktualne do dnia dzisiejszego.

Kolejny wątek, na który Paweł zwraca uwagę, znów nie jest dla nas zupełnie abstrakcyjny. Mianowicie zajmuje się sprawą relacji chrześcijan z pogańskim otoczeniem. To również i w naszych czasach jest bardzo ważne. Jak mamy się zachować w rozmaitych sytuacjach w środowisku, które nie jest chrześcijańskie? Chodzi więc o ten przysłowiowy rozdział Kościoła od państwa, i postawę chrześcijanina w tych środowiskach i kręgach, które chrześcijaństwa nie znają, albo które go sobie nie cenią.

Paweł stanął wobec problemu, który dla nas dzisiaj jest zupełnie abstrakcyjny, ale krótko go streszczę. Otóż w świecie pogańskim było tak, że gdy zabijano zwierzęta na pokarm, to bardzo często zabijano je jako ofiarę składaną dla pogańskiego bożka. I część tego mięsa ofiarowywano temu bóstwu, natomiast resztę spożywano albo sprzedawano na rynku. I Paweł otrzymuje pytanie: „Czy wierzący w Chrystusa mogą kupować mięso na rynku jeżeli wiedzą, że przynajmniej jakaś porcja tych zwierząt był przeznaczona wcześniej na ofiary bożkom pogańskim?” Dla nas jest to temat zupełnie abstrakcyjny. Ale dla Pawła, i dla chrześcijan ówczesnych, była to sprawa bardzo ważna. Dzisiaj też możemy mieć takie sytuacje, w których zadajemy sobie pytanie: „Czy możemy korzystać z jakichś udogodnień, ułatwień albo spraw, które są właściwe dla świata obok nas, bardzo często świata pogańskiego? Czy możemy to przejmować, i bezkrytycznie z tego korzystać?” Dlatego i Pierwszy List do Koryntian nie jest czymś absolutnie przestarzałym.

Kolejny wątek, na który Paweł zwraca uwagę, dotyczy zgromadzeń liturgicznych. Jak powinno wyglądać życie wierzących wtedy, kiedy się modlą? Proszę zauważyć, że jest to pierwsza chrześcijańska refleksja na ten temat. Zbieramy się na modlitwę. Wobec tego jak powinniśmy żyć? Nawet: jak powinniśmy się ubrać, jak powinniśmy się zachować? Proszę posłuchać fragmentu Listu św. Pawła, który w naszej kulturze poszedł w zapomnienie. Natomiast w kulturze wschodniej, prawosławnej, oraz na południu, w Śródziemnomorzu, jest bardzo pilnie zachowywany. W 11 rozdziale Paweł napisał tak (1 Kor 11,1-6):

Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa. Pochwalam was, bracia, za to, że we wszystkim pomni na mnie jesteście i że tak, jak wam przekazałem, zachowujecie tradycję. Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa — Bóg.

Ustanawia Paweł, właściwie sankcjonuje pewną strukturę, pewien porządek: Bóg — Chrystus — mężczyzna — kobieta.

Każdy mężczyzna, modląc się lub prorokując z nakrytą głową, hańbi swoją głowę.

Wniosek: mężczyźni podczas modlitwy powinni mieć odkrytą głowę. Zwróćmy uwagę, że Paweł był z pochodzenia Żydem. Co to znaczy? To znaczy, że w jego czasach Żydzi, mężczyźni modlili się z odkrytą głową! Państwo wiedzą, że dzisiaj wyznawcy judaizmu modlą się z głową zakrytą. Nazywa się to po polsku *jarmulka*, po hebrajsku *kipa*. I to jest ich obowiązek. Proszę zwrócić uwagę, że ta zmiana nastąpiła dopiero w judaizmie rabinicznym w konfrontacji z chrześcijaństwem. Więc my chrześcijanie, mężczyźni, modlimy się tak, jak zalecił Paweł.

Każda zaś kobieta, modląc się lub prorokując z odkrytą głową, hańbi swoją głowę; wygląda bowiem tak, jakby była ogolona.

Mamy tutaj nawiązanie głównie do meżatek, które w starożytności były bardzo krótko ostrzyżone. A być może mamy tutaj obyczaj, który do dzisiaj istnieje w judaizmie ortodoksyjnym, że gdy kobieta wychodzi za mąż, to się jej goli głowę. I od tej pory chodzi już w peruce. Wobec tego Paweł powiada że nie wypada, żeby kobiety były na modlitwie bez nakrycia głowy. Bo wyglądałyby tak, jak wyglądają. Zauważmy: dla nas sprawa zupełnie obca.

Jeżeli więc jakaś kobieta nie nakrywa głowy, niechże ostrzyże swe włosy!

czyli zwyczaj specyficznie żydowski

Jeśli natomiast hańbi kobietę to, że jest ostrzyżona lub ogolona, niechże nakrywa głowę!

Jak mamy dzisiaj w prawosławiu? Państwo zwróć uwagę, że kiedy kobiety zbliżają się do cerkwi, wszystkie zakrywają głowę. Jak mamy we Włoszech, jak mamy w Grecji? Jak mamy w Hiszpanii, jak mamy w Afryce Północnej? Dokładnie tak samo. Poczynając od małych dziewcząt kobiety, które idą do kościoła, idą z zakrytą głową. W naszej kulturze tego nie ma, przynajmniej nie ma od jakiegoś czasu. Bo wydaje mi się, że jeszcze do początków tego wieku też zwyczaj istniał również i w Polsce.

Teraz dochodzimy do pytania, na które łatwej odpowiedzi nie ma: „Czy te wskazania Pawła to jest tylko sprawa obyczajowa, która przestała być ważna? Czy też należy zwrócić na to uwagę?” Odpowiedzi na to pytanie są bardzo różne.

Dalej mamy sprawę znacznie ważniejszą. Mianowicie Paweł daje wskazówki odnośnie sprawowania Eucharystii. Otóż Eucharystię sprawowano w kontekście posiłków, może coś podobnego, jak w dzisiejszym neokatechumenacie. I Paweł zaleca ogromną ostrożność w sprawowaniu Eucharystii, troskę o to, by była sprawowana godnie. Są to pierwsze pouczenia, które dotyczą godnego sprawowania Eucharystii. Napisał tak (1 Kor 11,17-22):

Udzielając tych pouczeń nie pochwalam was i za to, że schodzicie się razem nie na lepsze, ale na gorsze. Przede wszystkim słyszę — i po części wierzę — że zdarzają się między wami spory, gdy schodzicie się razem jako Kościół. (...) Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczery Pańskiej. Każdy bowiem już wcześniej zabiera się do własnego jedzenia, i tak się zdarza, że jeden jest głodny, a drugi nietrzeźwy. Czy nie macie domów, aby tam jeść i pić? Czy chcecie znieważać Boże zgromadzenie i zawstydząć tych, którzy nic nie mają? Co wam powiem? Czy będę was chwalił? Nie, za to was nie pochwalam!

Konkretne pouczenia, konkretne wyzwania, i konkretne odpowiedzi. Dalej mówi o darach Ducha Świętego, ukazuje Kościół jako nadprzyrodzone Ciało Chrystusa. I wreszcie dochodzi do tematu, który bodaj wszyscy znamy. Mianowicie w Pierwszym Liście do Koryntian zawiera się hymn o miłości. I do tych chrześcijan, którzy mieli tyle rozmaitych trudności, tyle rozmaitych przeciwności, tyle rozmaitych wyzwań, tyle rozmaitych pokus, Paweł kieruje bodaj najpiękniejsze słowa w całym swoim piśmiennictwie. Do tych ludzi, którzy mieli tyle wad, kieruje ideał. Stawia im przed oczami to, jaka powinna być miłość. Otóż nie można poprzestać na tym, że się potępia zło. Trzeba ukazać atrakcyjność dobra. Znamy wszyscy ten hymn (1Kor 13,1-8,13):

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił.
a miłości bym nie miał,
byłbym niczym.
I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,

a ciało wystawił na spalenie,
a miłości bym nie miał,
nic bym nie zyskał.
Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,

(...)

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość — te trzy:
z nich zaś największa jest miłość.

nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.
Miłość nigdy nie ustaje,

Po tym wszystkim, co napisał, po wszystkich konkretnych upomnieniach ukazuje ideał, wzór do naśladowania. Ukazuje ideał miłości, którą przedstawia jako fundament chrześcijańskiego życia. A potem jeszcze tylko o darach Ducha Świętego. I na koniec — niestety i my musimy kończyć — ukazuje to, co dla wiary w Chrystusa, i dla życia chrześcijańskiego jest najważniejsze. Mianowicie jako uzasadnienie całej tej swojej nauki mówi o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, i o naszym zmartwychwstaniu. Powiada, że cała wiara chrześcijańska opiera się na zmartwychwstaniu Chrystusa, i że cała wiara chrześcijańska prowadzi ku perspektywie zmartwychwstania. Otóż trzeba przeczytać sobie na spokojnie rozdział 15 żeby zobaczyć, ile głębokiej mądrości wiary w zmartwychwstanie zawarł Paweł w tym rozdziale. Również siebie przedstawia jako świadka zmartwychwstałego Chrystusa, który poznał Chrystusa wtedy, gdy był jeszcze Jego prześladowcą. I mówi mocno (1 Kor 15,17):

Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach.

ale zaraz odpowiada: „Nie! Chrystus zmartwychwstał!”. I (1 Kor 15,31):

Zapewniam was, przez chlubę, jaką mam z was w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, że każdego dnia umieram.

I mówiąc o swoim własnym obumieraniu w tym życiu, bardzo mocno podkreśla nadzieję na życie wieczne. Bilansując to wszystko: wiara w Jezusa Chrystusa, Kościół, obumiera wtedy, gdy sprowadzamy wszystko do perspektywy horyzontalnej, poziomej. Do dobroczynności, do otwarcia na innych — tylko i wyłącznie. To jest potrzebne, to jest ważne, to jest konieczne. Ale trzeba mieć motywację. A motywacja ma charakter wertykalny, pionowy. Motywuje nas do tego działania Bóg, który stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, dokonał dzieła zbawienia na krzyżu, umarł, został pogrzebany, i zmartwychwstał. I z tym łączy się perspektywa życia wiecznego. I Paweł mocno to podkreśla.

Jak można więc w trzech zdaniach cały List podsumować?. Mamy w tym piśmie przejrzysty obraz wspólnoty chrześcijan korynckich, i zarazem stanu ducha Apostoła Pawła. Trudności i zagrożenia piętrzą się zawsze przed tymi, którzy chcą żyć prawdziwie po chrześcijańsku. Życie chrześcijanina różni się od życia wyznawców judaizmu, i od życia pogan. Dlatego chrześcijanie tak, jak w przeszłości, będą natrafiali na opór i sprzeciw ze strony jednych, i drugich. A radykalna nowość chrześcijaństwa wynika z tego, kim jest Jezus Chrystus. I na co On wskazuje, i co potwierdza swoim zmartwychwstaniem. Tak więc w samym centrum naszej wiary jest prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa. I ona uzasadnia nasze życie, i nasze postępowanie.

Bardzo państwu dziękuję za wspólną refleksję nad Pierwszym Listem do Koryntian. Zapraszam na kolejne spotkanie w drugi poniedziałek lutego, czyli 13 lutego. I zakończymy krótką modlitwą. Pomódlmy się w szczególny sposób w intencji naszej Ojczyzny. Prośmy Pana Boga, żeby ustały te napięcia, konflikty, spory, i żebyśmy się wszyscy przyczyniali do budowania sprawiedliwej zgody.

Pod Twoją obronę ... Królowo Polski ... Pochwalony Jezus Chrystus ...